

Spółeczeństwo obywatelskie

Deklaracja Obywatela / Obywatelki PRO pkt 3.

Organizuję i aktywizuję miejscową społeczność

Pojęcie i koncepcja społeczeństwa obywatelskiego są stare jak świat. W klasycznym antyku „societas civilis” było synonimem idealnego stylu życia wolnych obywateli. Alexis de Tocqueville, francuski myśliciel, arystokrata i polityk, podróżujący na początku XIX wieku po USA był zachwycony żywotnością amerykańskiego społeczeństwa, z jego wielką różnorodnością wszelkiego rodzaju dobrowolnych stowarzyszeń i ich znaczenia dla pokojowego współżycia, rozwiązywania problemów i demokracji.



Wychodząc z tego opisu de Tocqueville’a można zdefiniować społeczeństwo obywatelskie jako **społeczne samoorganizowanie się, oparte na aktywności obywateli i obywaterek, którzy nie kierują się kalkulacjami rynkowymi i nie poddają naciskom państwa.**

Ważnym elementem koncepcji społeczeństwa obywatelskiego jest **bezprzemocowość**. Sporne/konfliktowe kwestie powinny być omawiane z udziałem wszystkich zainteresowanych w celu osiągnięcia kompromisu.

Cele organizacji obywatelskich mogą być nakierowane na ogólnospołeczne problemy, ale też na potrzeby poszczególnych grup i środowisk w wymiarze lokalnym, regionalnym czy międzynarodowym. Wszelkiego rodzaju NGOsy (stowarzyszenia, związki, fundacje, grupy etc) podejmują najprzeróżniejsze aktywności: ostrzegają o łamaniu praw człowieka, o zagrożeniach dla środowiska naturalnego, pomagają ofiarom katastrof, organizują garkuchnie dla bezdomnych, prowadzą społeczne przedszkola, oznaczają szlaki turystyczne i tak dalej, i tak dalej... Ale uwaga! – przestrzega politolog, Edgar Grande, z berlińskiego Centrum badań nad społeczeństwem obywatelskim – wszystkie ruchy i organizacje prawicowe też są elementem społeczeństwa obywatelskiego. Paradoksalnie i ci z prawa, i z lewa i liberałowie organizują się w ruchy obywatelskie, kiedy tracą zaufanie do państwa i jego instytucji, tyle że realizują przeważnie

całkiem przeciwstawne cele.

Inny berliński politolog, profesor Herfried Münkler, także studzi zachwyty nad społeczeństwem obywatelskim. U szczytu tych zachwytów, w końcu lat 90-tych, pojęcie społeczeństwa obywatelskiego urosło do rangi utopii. Czego nie można już było oczekiwać od postępu społecznego i technologicznego, przypisywano bezrefleksyjnie społeczeństwu obywatelskiemu; że reanimuje wyczerpane państwo socjalne; skieruje rynek na przyjazne społeczeństwu tory; będzie miejscem scalania społeczeństwa i wiele, wiele więcej. To były stanowczo za daleko idące oczekiwania, które musiały przynieść tylko rozczarowania. Obywatelskimi metodami nie da się naprawić konstrukcji domu, w którym razem żyjemy, zrujnowanej przez państwo i rynek. Pozostając przy tej przenośni, możliwa jest tylko zmiana umeblowania polityczno-społecznej przestrzeni/pomieszczeń tego domu. Ale czy tylko o meble nam chodzi?

Także profesor Kazimierz Dziubka, kierownik Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego na Uniwersytecie Wrocławskim jest sceptykiem. W rozmowie z redaktorem Nowej Trybuny Opolskiej, w grudniu 2019, mówił:

Od wielu lat ze smutkiem obserwuję degrengoladę idei społeczeństwa obywatelskiego, która zagrzewała ruch Solidarności do walki z systemem totalitarnym w latach osiemdziesiątych. Wciąż nie udało się zbudować w Polsce społeczeństwa obywatelskiego, lecz jedynie zatimizowane społeczeństwo obywateli. (...) Naczelną wartością i zarazem dobrem kierunkowym członków społeczeństwa obywatelskiego, jest „my” jako określenie wspólnoty. Jej pełnoprawnymi współuczestnikami są także inni obywatele – niezależnie od narodowości, miejsca zamieszkania, płci, pochodzenia narodowego lub etnicznego, koloru skóry, religii, języka lub jakiegokolwiek innego stanu. (...) Obywatelski sens owego „my” nabiera kształtów w publicznej, czyli otwartej debacie, której uczestnikiem może być każdy, kto jako podmiot prawa i polityki chce swoim wolnościom, prawom i obowiązkom nadać skonkretyzowany sens i ważność. A to oznacza gotowość do dyskusowania, polemizowania i spierania się z poglądami i koncepcjami innych obywateli. (...) Nikt nie ma monopolu na sposób interpretacji i ekspresję „my”. Tam, gdzie monolog zastępuje dialog, zawsze rodzi się pokusa demagogii, kaznodziejskiego efekciarstwa i samouwielbienia. Żeby sensownie i rzetelnie wypowiadać się na temat innych ludzi, trzeba najpierw uważnie ich wysłuchać. Ta ogólna dewiza postępowania obowiązuje zwłaszcza w kulturze obywatelskiej. (...) Społeczeństwo obywatelskie nie jest ani skoszarowaną zbiorowością, podporządkowaną woli choćby najbardziej oświeconych, ale autorytarnych liderów, ani też stowarzyszeniem egoistów i pyszałkowatych arogantów. Stanowi jeden z najbardziej ambitnych projektów organizacji życia politycznego ludzi, który zawdzięczamy starożytnym Grekom i Rzymianom. W modelu tego społeczeństwa nie ma miejsca na Orwellową lub Huxleyowską wizję świata rządzonego przez Wielkiego Brata, który czuwa nad każdym aspektem życia ludzi, w zamian za ich dobrowolną lub wymuszoną rezygnację z poczucia wolności i samorealizacji. Alternatywą tej wizji jest samorządność obywateli zrodzona z odpowiedzialnej wolności, solidarności społecznej, czynnego zaufania i równoprawnej kooperacji.

Nie jesteśmy aż takimi sceptykami, jak przywołani wyżej profesorowie politolodzy, ale też nie jesteśmy zarozumiałcami, którzy wiedzą jak owo mityczne społeczeństwo obywatelskie zbudować. Wiemy natomiast, że w Polsce jest sporo osób, które wierzą w sens obywatelskiego „my”, angażują się w przeciwdziałanie dewastacji państwa i jego demokratycznych instytucji przez rządzących teraz Polską.

Profesor Dziubka przeciwstawia społeczeństwu obywatelskiemu społeczeństwo obywateli. Z kolei profesor Andrzej Leder na jednym ze spotkań z aktywistami ulicznymi określił społeczeństwo obywatelskie właśnie jako społeczeństwo obywateli. Wydaje się że, jaką byśmy nie sformułowali definicję społeczeństwa obywatelskiego, to kluczowym jest właśnie **obywatel, który rozumie owo**

„my” i gotów jest działać dla dobra wspólnego.

I takich obywateli jest w Polsce naprawdę dużo.

Chcemy tych obywateli i obywatelki, ich inicjatywy i organizacje podać do wiadomości powszechnej - Urbi et Orbi - chcemy, żeby ich doceniono i pochwalono; chcemy, żeby się o sobie nawzajem dowiedzieli i może podjęli współpracę w ważnych dla nich sprawach; chcemy przedstawić udane projekty obywatelskie i zachęcić innych do naśladownictwa; chcemy podpowiedzieć im, jak się lepiej zorganizować, jak poradzić sobie z trudnościami, jak założyć stowarzyszenie, jak i gdzie sięgnąć po finansowanie.

Czy to wtedy będzie społeczeństwo obywatelskie? W naszym przekonaniu - TAK!